

CUDA ZA PRZYCZYNĄ OBRAZU

CUDA ODGRYWAJĄ WAŻNĄ rolę w przekonywaniu ludzi o prawdziwości chrześcijańskiej wiary. Chociaż – jak czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego – „wierzymy z powodu «autorytetu samego objawiającego się Boga, który nie może ani sam się mylić, ani nas mylić», to jednak „Bóg zechciał, aby z wewnętrznymi pomocami Ducha Świętego (chodzi przede wszystkim o łaskę poruszającą rozum i wolę człowieka – przyp. autora) były połączone także argumenty zewnętrzne Jego Objawienia” (KKK 156). To właśnie między innymi cuda „są «pewnymi znakami Objawienia, dostosowanymi do umysłowości wszystkich», są «racjami wiarygodności», które pokazują, że «przyzwolenie wiary żadną miarą nie jest ślepym dążeniem ducha»” (tamże), potwierdzają je bowiem cudowne fakty, których jesteśmy świadkami. Nie mają one jednak na celu „zaspokajać ciekawości i magicznych pragnień” (KKK 548). Ich zadaniem jest ożywianie wiary i zachęcanie ludzi do poświęcenia swego życia przybliżaniu Królestwa Bożego, w którym urzeczywistni się to, co jeszcze mglisto, niejako w mętym zwierciadle, ukazują nam cuda. Znaczące, że w historii Kościoła większość cudów dokonuje się za przyczyną Matki Bożej, tak jak większość objawień to objawienia maryjne. Bez wątpienia Maryja otrzymała zupełnie wyjątkową misję od

Boga: ma przyspieszyć czas nadejścia Królestwa i wprowadzić weń jak najwięcej ludzi. Matka Najświętsza otrzymała więc pełnomocnictwo do szafowania miłosierdziem Boga, który chce „wszystkich doprowadzić do nawrócenia” (2 P 3,9). W tym celu posługuje się między innymi właśnie cudami. Objawienia z Guadalupe nie są żadnym wyjątkiem. Również one nie tylko są cudowne, ale też rodzą kolejne cuda...

246

Pierwszym cudem związanym z Matką Bożą z Guadalupe było uzdrowienie Juana Bernardino. Przypomnijmy to zdarzenie. To właśnie jego choroba była przyczyną niestawienia się Juana Diego 11 grudnia 1531 roku na umówione spotkanie z Maryją. Nazajutrz Juan Diego wyruszył o świcie, aby sprowadzić kapłana do umierającego wuja. Nie udało mu się uniknąć spotkania z czekającą na niego Matką Bożą, próbował więc przekonać Ją o tym, że musi odłożyć zadanie, jakie mu wyznaczyła. Do biskupa był gotów pójść, ale w drugiej kolejności, gdy tylko sprowadzi księdza do umierającego Juana Bernardino. Wówczas Matka Boża powiedziała: „Posłuchaj, weź to sobie do serca, mój najmłodszy i najdroższy synu, że rzecz, która cię niepokoi, rzecz, która cię dotyka, jest niczym. Nie pozwól, aby twe oblicze, twe serce niepokoiło się. Nie bój się tej choroby twego wuja ani żadnej innej choroby, ani niczego, co ostre i bolesne. Czyż nie jestem tu, Ja, któram twoją Matką? Czyż nie jesteś w moim cieniu i w mojej opiece? Czyż nie

jestem źródłem twojej radości? Czyż nie jesteś w zagłębieniu mego płaszcza, w skrzyżowaniu mych rąk? Czyż potrzebujesz czegoś więcej? Niechaj nic innego cię nie martwi ani niepokoi. Niechaj nie martwi cię choroba twego wuja, ponieważ teraz on nie umrze. Możesz być pewien, że już ma się dobrze”.

Rzeczywiście, w tym samym czasie, kiedy Matka Najświętsza rozmawiała z Juanem Diego, ukazała się też jego wujowi, rozmawiała z nim i – zgodnie z obietnicą – uzdrowiła go ze śmiertelnej choroby.

„Wuj ujawnił... że rzeczywiście w tym samym momencie został nagle przywrócony do zdrowia, kiedy [Maryja] ukazała się zupełnie w taki sam sposób, w jaki ukazała się jego bratankowi. Powiedziała mu też, że wysłała Juana, aby spotkał się z biskupem w Mexico. W tym samym czasie Pani powiedziała Juanowi Bernardino, że gdy tylko ujrzy biskupa, musi mu objaśnić cudowny sposób, w jaki spowodowała jego uzdrowienie, i że ma mu zakomunikować odpowiednie imię dla Jej błogosławionego Wizerunku – Doskonała Dziewica, Święta Maryja z Guadalupe”.

Kolejny cud dokonany przez Matkę Bożą z Guadalupe, a pierwszy za pośrednictwem Jej „Ikony nie uczynionej ludzką ręką” miał miejsce już w dwanaście dni później – w dniu in-tronizacji Wizerunku, dokładnie 24 grudnia 1531 roku. Pamiętamy, że kiedy biskup ujrzał odbity na tilmie Juana Diego wizerunek Mat-

ki Najświętszej, uklęknął przed nim i ze łzami w oczach i skruchą adorował znak, jaki dała mu Maryja. Wiemy, że gdy wstał z klęczek, podszedł do Indianina i odwiązał tilmę, aby umieścić ją w swej prywatnej kaplicy. Rozwiązywał ten sam węzeł, który tak niedawno zacisnęła wokół szyi Juana Diego sama Matka Boża! Widzimy, jak spotykają się w tym geście wszystkie wymiary orędzia. Juan Diego jest narzędziem w planach Bożych, Maryja gestem zawiązania węzła wyprawia go w drogę, biskup przyjmuje orędzie i kończy nadprzyrodzoną interwencję, odwiązując ten węzeł. Natychmiast przystąpiono do budowy kaplicy maryjnej na wzgórzu Tepeyac, aby po jej zakończeniu procesjonalnie przenieść do niej cudowny Wizerunek.

248

Cud miał miejsce pod koniec uroczystej procesji, w której uczestniczył biskup Zumárraga i jego tłumacz Juan Gonzales, biskup Fuenleal i kapitan Cortés ze swymi oficerami. Orszak, na czele którego kroczył biskup Zumárraga, a tuż za nim postępowali misjonarze franciszkańscy i dominikańscy, wyruszył z siedziby biskupiej, powędrował przez miasto i ruszył wąską groblą w kierunku Tepeyac. W procesji uczestniczyli także bardzo licznie Indianie z Juanem Diego na czele. Podniecony tłum wypełniał w karnawałowym nastroju wąskie uliczki miasta, przyozdobione pięknie łodzie sunęły po obu stronach wypełnionej tłumem grobli. Meksykanie tańczyli przy dźwiękach fletów, śpiewali, wymachi-

wali zielonymi gałązkami i słodko pachnącymi ziołami. Wszak do wybudowanego na Tepeyac sanktuarium niesiono „Kwietny Obraz” – Autoportret ich Matki.

Stara pieśń meksykańska, Teponazcuicatl, która została adoptowana do potrzeb chrześcijańskich, przechowała atmosferę tamtego wydarzenia.

Z radością ujrzałem, jak otwierają się
wonne kwiaty
w obecności Twej, święta Maryjo.

249

Wśród cichych wód usłyszałem,
jak święta Maryja śpiewa:
Jestem bezcenną rośliną z ukrytymi pąkami.
Zostałam stworzona przez Jedyne
i Doskonałego Boga.
Przewyższam wszelkie Jego stworzenie.
O święta Maryjo, znowu żyjesz
w swym Wizerunku.
A my, panowie tej ziemi
razem śpiewamy z księgi hymnów.
Tańczymy przed Tobą w doskonałej harmonii.
A ty, nasz biskupie, nasz Ojciec, nauczasz
tam, nad brzegiem jeziora.

W pięknie kwiatów stworzył Cię Bóg,
święta Maryjo!
I stworzył Cię ponownie
przez święty Wizerunek,
tu, w naszym biskupstwie.

Delikatnie został namalowany obraz Twój
i dusza Twa odbiła się na świętych płótnach.
W jego obecności wszystko jest doskonałe
i celne.

Tu, jeśli Bóg pozwoli, zamieszkać na zawsze.

Kto pójdzie w moje ślady?
Kto za mną pospieszy?
O, klękniemy przed Nią kołem!
Śpiewajmy słodkie pieśni!
W Jej obecności sypmy kwiaty!

250

Płacząc, obcuje ze swoją duszą,
by cel mej pieśni został osiągnięty.
I spełniło się pragnienie mego serca
we wznoszeniu domu Dziewicy.
Wtedy ma dusza znaleźć tu odpoczynek.

I pozna wonny zapach piękniejszy
niż woń kwiatów.
I mój hymn wzniesie się w uwielbieniu
jak piękno kwiecica,
które stanowi Jej wieczyste przybranie!

Kwiat kakaowca rozsiewa swą woń,
kwiat *pomoya* wypełnia zapachem
każdą drogę,
Jaka prowadzi do świętego miejsca.
A ja, słodki pieśniarz, tam zamieszkać.
Słuchajcie mnie uważnie,
wsłuchajcie się w mój radosny hymn!

Niektórzy towarzyszący procesji tubylcy odprawiali swoje rytualne tańce, które były imitacją starć wojennych. Jeden z Indian, Chickimeca, całym sercem zaangażowany w uroczystości, został przypadkowo śmiertelnie ranny wystrzeloną w powietrze strzałą, która przebiła mu na wylot szyję. Pograżeni w smutku Indianie przynieśli swego martwego towarzysza przed Wizerunek Matki Bożej, który biskup umieścił właśnie nad ołtarzem. Wspólnie, Indianie i Hiszpanie, zaczęli błagać Maryję o cud. Kiedy wyciągnięto strzałę, martwy natychmiast powrócił do życia. Po świeżej ranie, jaka była widoczna po obu stronach szyi, pozostały tylko ziemiste sińce.

Cud ten został przedstawiony na omawianym już płótnie, które posłużyło do identyfikacji Juana Diego, biskupa Fuenleala i tłumacza w obrazie odbitym w oku Matki Najświętszej.

Wskreszenie zmarłego było niewątpliwie ogromnym cudem. Ale jeszcze większym było nawrócenie Azteków i sąsiadujących z nimi innych plemion. W ciągu siedmiu lat od objawień w Guadalupe za pośrednictwem Autoportretu nawróciło się osiem milionów Indian! Jest to tym bardziej godne uwagi, gdy uświadomimy sobie, iż od 1521 roku do objawień maryjnych na wzgórzu Tepeyac, a więc przez dziesięć lat, franciszkanom udało się nawrócić zaledwie garstkę Azteków. Wprawdzie po roku 1527 działalność



Cud wskrzeszenia Indianina
podczas intronizacji Wizerunku

252

dominikanów doprowadziła do liczniejszych nawróceń, trudno było jednak mówić o nawróceniu plemion. Chrystianizacja Meksyku napotykała niezliczone przeszkody, czemu zresztą trudno się dziwić, skoro Indianie byli traktowani przez konkwistadorów jako stworzenia nie posiadające duszy; stawiali więc wszelki możliwy opór i odcinali się od wszystkiego, co związane z Hiszpanią. Indianie nie chcieli mieć nic wspólnego z „nową religią” ani też nie pragnęli iść do „chrześcijańskiego nieba”.

Tymczasem z końcem 1531 roku chętnie stawali się wyznawcami religii przyniesionej przez okrutnych zdobywców. Przez poprzednie dziesięć lat misjonarze nawrócili zaledwie milion Indian, których gorliwość religijna pozostawiała zresztą wiele do życzenia. Tymczasem w konsekwencji „niebieskiego nawiedzenia” je-

den tylko franciszkanin, ojciec Pedro z Ghent, ochrzcił ponad milion tubylców, a w roku 1538 w jednym miejscu w okresie Bożego Narodzenia przyjęło chrzest i zawarło sakramentalne związki małżeńskie trzy tysiące Indian. Inny kapłan, ojciec Toribio, zapisał w swych notatkach: „Gdybym tego nie widział na własne oczy, nie ośmieliłbym się o tym pisać. Muszę potwierdzić, że w klasztorze w Quecholac pewien kapłan oraz ja ochrzciliśmy w ciągu pięciu dni czternaście tysięcy dwieście dusz. Wszystkich ich namaściliśmy nawet olejem katechumenów i świętym krzyżmem. Podjęliśmy się niełatwej pracy”.

Kiedy misjonarze nie byli już w stanie sprostać powtarzającym się żądaniom udzielenia chrztu, opracowali specjalną ceremonię inicjacji chrześcijańskiej. Polecali ustawiać się ludziom w długim dwuszeregu, na którego czele szedł człowiek z krzyżem. W tej niezwyklej procesji w jednym rzędzie stały kobiety, w drugim mężczyźni. Kiedy przechodzili obok pierwszego duchownego, ten znaczył ich olejem katechumenów. Trzymając zapalone świece i śpiewając hymn, Indianie zbliżali się do drugiego księdza, który znajdował się nieco dalej i stał przy źródle chrzcielnym. Gdy otrzymali chrzest, kolumna zwolna zawracała, aby raz jeszcze podejść do pierwszego kapłana, który każdego namaszczał olejem krzyżma. Wówczas mężowie i żony brali się za ręce i wspólnie wypowiadali przysięgę

małżeńską, otrzymując tym samym sakrament małżeństwa.

To był wielki cud dokonany przez Matkę Bożą z Guadalupe. Każdego dnia na wzgórze Tepeyac przybywały setki Indian, aby zobaczyć Wizerunek swej Matki i wysłuchać opowieści Juana Diego, który mieszkał w przylegającym do kaplicy pomieszczeniu. Wczesne dokumenty podają, że na Tepeyac zamieszkał również wskrzeszony Indianin. To on dbał o czystość tego miejsca i sprzątał kaplicę, kiedy tłumy przychodziły i odchodziły, zastępowane przez następne rzesze. Juan Diego rozpoczynał swą opowieść od zwrócenia uwagi na to, że „Matka prawdziwego Boga” wybrała na miejsce swego objawienia dawną świątynię boginki Tonantzin („naszej matki”), zburzoną przez Cortésa i że w ten sposób dała do zrozumienia, że dawna religia ma zostać zastąpiona przez nową, chrześcijańską. Wyjaśniał im potem znaczenie Wizerunku i tłumaczył podstawowe prawdy wiary przekazane przez Maryję. Następnie odsyłał Indian do misjonarzy, aby u nich pobrali szczegółowe nauki.

Wody chrztu lały się szerokim strumieniem, a niebawem popłynęły wielką rzeką. W Meksyku dokonało się nawrócenie na nieznaną skalę. W tym samym czasie, gdy w Europie Kościół katolicki utracił na rzecz zwolenników reformacji pięć milionów wiernych, w Ameryce wstąpiło do Kościoła dziewięć milionów Indian! Straty

na rzecz reformacji zostały z nadwyżką wyrównane przez cudowną Ikonę-Kodeks Maryi.

Za życia Juana Diego dokonał się jeszcze jeden cud. Między rokiem 1544 a 1548 wizjonera odwiedził biskup Zumárraga i poprosił, aby Indianin wskazał mu dokładne miejsce czwartego objawienia. Juan Diego miał jednak trudności ze znalezieniem miejsca, w którym Matka Boża zagroziła mu drogę, gdy spieszył po kapłana dla umierającego wuja. Nieoczekiwanie opodal nich wytrysnęło z ziemi źródło. Juan Diego przypomniał sobie, że dokładnie w tym miejscu zatrzymała się Maryja, że tu z nim rozmawiała i stąd posłała go na szczyt wzgórza, aby zebrał kwiaty...

Źródło to do dziś bije w Guadalupe, a jego czysta, aromatyczna woda dokonuje licznych uzdrowień.

Kolejny cud nie kazał na siebie długo czekać, a być może był nawet wcześniejszy niż opisany powyżej. Był rok 1545, kiedy w Mexico City i jego okolicy zapanowała epidemia. W ciągu kilku miesięcy zmarło dwanaście tysięcy ludzi. W obliczu nasilającej się zarazy i całkowitej bezradności lekarzy franciszkanie zorganizowali dziecięcą procesję do sanktuarium na Tepeyac. Matka Boża wysłuchiwała wołania niewinnych sześcio- i siedmiolatków: epidemia szybko zaczęła się cofać, a wkrótce zupełnie ustała.

Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że zwycięstwo pod Lepanto, jakie w 1571 roku,

w pierwszą niedzielę października odniosła flota chrześcijańska nad Turkami, związane jest z Matką Bożą z Guadalupe. To kolejny wielki cud, który złotymi zgłoskami należy wpisać w księdze łask Maryi z Tepeyac.

W roku 1453 muzułmanie zdobyli Konstantynopol i zaczęli zagrażać chrześcijańskiej Europie. Wtargnęli na Bałkany i podporządkowali sobie wszystkie kraje leżące wzdłuż wschodniego brzegu Morza Śródziemnego. W połowie XVI wieku zdobyli Cypr i zagrozili Wenecji.

256

Wybudowali najpotężniejszą flotę na świecie i z jej pomocą zamierzali zdobyć kolejne kraje śródziemnomorskie, aby z nich wyruszyć z kolei na podbój całej Europy. Podczas gdy kraje europejskie pogrążały się w kolejnych sporach, a papież Pius V z trudem zdołał doprowadzić do powstania Świętej Ligi, po drugiej stronie oceanu następca biskupa Zumárragi, Alonso de Montúfar, również, jak jego poprzednik, franciszkanin i wielki propagator nabożeństwa do Matki Bożej z Guadalupe, a jednocześnie człowiek bardzo wyczulony na wydarzenia dokonujące się na Starym Kontynencie, kazał wykonać kopię cudownego Wizerunku. Przyłożył obraz do Autoportretu z Guadalupe i posłał go królowi Filipowi II. Było to w 1570 roku. Biskup Montúfar wyraził nadzieję, że gdy dojdzie do bitwy, obraz ten będzie znajdował się wśród wojsk chrześcijańskich. Był pewien, że dokona on cudu, podobnie jak oryginał wyjednywał

niezliczone łaski w Meksyku. Zgodnie z życzeniem meksykańskiego biskupa król Filip umieścił obraz Matki Bożej z Guadalupe w kabinie admirała, księcia Giovanniego Andrei Dorii, dowódcy floty genueńskiej, watykańskiej oraz okrętów z Parmy i Sawony.

Nie był to jedyny element związany z Guadalupe. Pierwszym okrętem, jaki opuścił spokojne wody przybrzeżne Messyny, miejsca, gdzie zgrupowano całą flotę i skąd okręty Świętej Ligi wypłynęły w morze, był okręt flagowy „Real”, płynący pod niebieską flagą Matki Bożej z Guadalupe.

Podczas bitwy pod Lepanto flocie tureckiej udało się oderwać okręty księcia Dorii od reszty chrześcijańskiej armady. Kiedy zdawało się, że nieprzyjacielska flota zniszczy wszystkie siły admirała, ten – jak domyślają się historycy odnotowujący, że po skończonej bitwie załoga admirałowskiego okrętu przypisała zwycięstwo Matce Bożej z Guadalupe – pobiegł do swej kabiny i rzucił się na kolana przed Wizerunkiem z Guadalupe. Wtedy, w krytycznym momencie walki, zerwał się nieoczekiwanie silny wiatr, który uniemożliwił manewry flocie spod znaku półksiężyca, wywołał panikę wśród marynarzy i żołnierzy sił tureckich, a wreszcie doprowadził do ich klęski.

Mały obraz Maryi z Guadalupe pozostawał do 1811 roku własnością rodziny książąt Doria. Na początku XIX wieku potomek admirała, kar-

dynał Doria, ofiarował go mieszkańcom Aveto – miasta leżącego na północ od Genui. Pozostaje w nim do dziś, czczony w kościele świętego Stefana d’Aveto. Cuda, jakie już w pierwszych czterech latach wydarzyły się przed tym maryjnym wizerunkiem, kazały papieżowi Piusowi VII udzielić temu miejscu specjalnych przywilejów. W roku 1815 sanktuarium otrzymało wiele odpustów oraz przywilej odprawiania oficjum i Mszy świętej wotywniej o Matce Bożej z Guadalupe.

258

Spektakularny cud miał miejsce w 1629 roku, kiedy stolicę Meksyku nawiedziła wielka i długotrwała powódź. W ciągu pięciu lat jej trwania zmarło trzydzieści tysięcy ludzi, a pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców opuściło miasto. Myślano nawet o całkowitym opuszczeniu „Miasta na jeziorze” i wybudowaniu nowego, na wyżej położonych terenach. W tym czasie pewna niewiasta miała w nocy widzenie, w którym Matka Boża – „Pani z Tilmy” – podpierała mury miejskie. (Znamy podobny sen, jaki miał papież Innocenty III: widział w nim św. Franciszka podpierającego mury Bazyliki na Lateranie.) Wówczas władze Mexico City odwołały postanowienie ewakuacji mieszkańców. Do stolicy sprowadzono Wizerunek Matki Bożej z Guadalupe i umieszczono go w katedrze, gdzie mieszkańcy zanosili nieustanne suplikacje. Woda zaczęła opadać. Miasto ocalało.

W 1737 roku Mexico City opanowała kolejna epidemia. W ciągu ośmiu miesięcy zabiła ona

siedemset tysięcy ludzi. Ludzie dostawali wysokiej gorączki, gwałtownych dreszczy, obfitego krwotoku z nosa, po czym następowała śmierć. Wszystkie środki zostały wyczerpane, wszystkie zabiegi okazały się bezskuteczne. Wówczas Meksykanie zwrócili się do swej Patronki z Guada-



Powstrzymanie epidemii przez Matkę Bożą z Guadalupe

lupe. Po wielu modlitwach uroczycie poświęcili miasto Matce Bożej z Guadalupe. Historycy zgodnie twierdzą, że plaga ustała w tym samym czasie, kiedy wypowiedziano tekst ślubowania. Jeszcze poprzedniego dnia zmarłych liczone na kilkaset osób, w dniu poświęcenia były już tylko trzy zgony! Ani tamto pokolenie, ani następne nie miały cienia wątpliwości, komu przypisać cudowne opanowanie epidemii.

260

A cóż dopiero, kiedy zacniemy rozważać indywidualne łaski i cuda dokonane za przyczyną Matki Bożej z Guadalupe! Przytoczmy w tym miejscu jedno z najbardziej zdumiewających i doskonale udokumentowanych uzdrowień, które nastąpiło 12 grudnia 1755 roku, a więc w rocznicową uroczystość „namalowania” Autoportretu. Siostra Jacinta, zakonnica z klasztoru świętej Katarzyny w Puebli, cierpiała z powodu perforacji żołądka i codziennie miała bardzo silne krwotoki. W wieku dwudziestu ośmiu lat zachorowała na zapalenie otrzewnej, które było śmiertelne. Nie mogła mówić, oczy straciły wrażliwość na światło, oddychała z trudem. W ręce umierającej włożono obrazek Matki Bożej z Guadalupe. Zakonnica przytuliła go do serca i zaczęła modlić się w ciszy. Prosiła o wyzdrowienie, które przyniosłoby cześć Maryi i chwałę Jej cudownego Wizerunku. W dniu, w którym lekarze spodziewali się zgonu siostry Jacinty, ona wstała z łóżka. Była całkowicie zdrowa i pełna życia.

Przypomnijmy w tym miejscu treść objawienia Matki Bożej w Fatimie. Kiedy Matka Boża prosiła wizjonerów, aby odmawiali różaniec, podała im dokładną intencję modlitwy. Powiedziała, że ludzie mają się modlić na cześć Matki Bożej, bo tylko Ona może uzyskać łaski, o jakie proszą. W lipcu 1917 roku powiedziała: „Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia trzynastego przyszedłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Bożej Różańcowej dla uproszenia pokoju na świecie i w intencji zakończenia wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać”. Tym samym poleciła dzieciom modlić się w konkretnych intencjach, ale koniecznie z myślą o tym, żeby cud służył Jej chwale. Zauważmy, że dokładnie ponad 150 lat wcześniej tak modliła się imienniczka najmłodszej wizjonerki z Fatimy, siostra Jacinta, i została wysłuchana! Zresztą fatimskie słowa Matki Bożej świadczą o tym, o czym była wzmianka również podczas objawień w Lourdes: „Jeśli będziemy prosić o łaski po to, aby objawiła się w tym chwala Maryi, możemy być pewni, że zostaniemy wysłuchani!”.

Można by mnożyć świadectwa o wstawienniczej mocy Matki Bożej z Guadalupe. W muzeum sąsiadującym ze starą bazyliką znajduje się galeria, w niej setki prymitywnych obrazów namalowanych przez ludzi, którzy pragnęli przedstawić łaski doznane za pośrednictwem Matki Bożej. Przytoczmy jedno tylko takie świadectwo.

Wracająca późnym wieczorem do domu kobieta zauważyła, że jedyni dwaj pasażerowie autobusu zachowują się podejrzanie. A ona miała niebawem wysiąść na przystanku i ciemną, opustoszałą ulicą dotrzeć do swego mieszkania! Wzięła w ręce medalik Matki Bożej z Guadalupe, jaki zawsze nosiła na szyi, i zaczęła się modlić: „Bądź ze mną i spraw, aby nikt nie wyrządził mi zła”. Kiedy autobus stanął, wysiadła. Wysiedli również dwaj mężczyźni, którzy zaczęli iść za nią. Byli coraz bliżej. Nagle na pierwszym rogu ulicy pojawił się wielki biały pies, który zaczął iść przy boku kobiety. Mężczyźni, widząc, że kobietę odprowadza potężne zwierzę, zawahali się, po czym ruszyli w inną stronę. Skoro tylko kobieta doszła bezpiecznie do swego domu, pies zniknął. Nigdy przedtem i nigdy potem nie widziano w okolicy żadnego białego psa! Czyżby Matka Boża z Guadalupe posłała pod jego postacią anioła stróża, aby ten ochronił kobietę uciekającą się do Jej pomocy?

262

Przejdźmy do cudów, które dotyczą samego Wizerunku. Mówiliśmy już w innym miejscu o cudownym przetrwaniu przez wieki płaszcza Juana Diego, który powinien rozsypać się po dwudziestu latach. Wspominaliśmy o kwasie rozlanym na tilmie, który powinien spalić tkaninę, a pozostawił zaledwie dostrzegalny zaciek wodny. Czas przypomnieć cud z roku 1921, również dotyczący samego Obrazu. 14 listopada tego roku pod Wizerunek Matki Bo-

żej z Guadalupe podłożono ukrytą w bukicie kwiatów bombę. Dynamit eksplodował dokładnie pod Maryjnym Wizerunkiem. Pokruszył marmur na ołtarzu, wygiął ciężki krucyfiks, ale nawet nie zarysował szyby, za którą znajdował się Maryjny Autoportret! W bazylice można do dziś oglądać masywny krzyż wygięty na skutek eksplozji – dowód cudu.

Wspomnijmy jeszcze na koniec o cudzie, którego świadkiem jest każdy pielgrzym oglądający oryginał Autoportretu Matki Bożej.

Widzi on ze zdumieniem, że Wizerunek wydaje się z daleka o wiele większy, a kolory, które z bliska wydają się wyblakłe, gdy patrzy z daleka, są żywe i świeże.

Gdy stoi się blisko Obrazu, twarz Maryi ma bardzo małą głębię i słabe kolory. Ale z odległości dwóch metrów Jej skóra przybiera nagle kolor szarozielony. W jakiś tajemniczy sposób szarość i biel twarzy i rąk łączą się z surową powierzchnią tkaniny i tworzą zdumiewający efekt. (Tego rodzaju technika jest znana na przykład w barwnym upierzeniu ptaków, u motyli i w pokrywach skrzydłowych niektórych chrząszczy.) Kiedy odejdzie się jeszcze dalej od Autoportretu, na odległość, w której pigmenty i powierzchnia obrazu zlewają się ze sobą, wyłania się przed zdumionymi oczyma piękna oliwkowa Madonna.

Zjawisko to pomaga zrozumieć niezwykłą łagodność oblicza Matki Bożej.